

Nadia Kostrzewa – pedagożka, psycholożka, psychoterapeutka systemowa. Obecnie w czteroletnim szkoleniu Psychoanalitycznej Szkoły Psychoterapii przy PTPP w Poznaniu. Mieszka i pracuje w Bydgoszczy, gdzie prowadzi prywatny gabinet. Pracuje z dorosłymi, rodzinami oraz parami. Współautorka podcastu "W procesie".

W gabinecie luster

Patrząc w ekran komputera widziałam twarz pacjentki patrzącą z taką intensywnością jakiej u niej nigdy wcześniej nie widziałam. Wzrok skierowała lekko w bok, nie uciekając oczami, skupiona na jednym punkcie. Czułam, że jest ze mną, a jednocześnie jest gdzie indziej. Sesja toczyła się dalej, z charakterystycznym dla niej zablokowaniem, cedziła słowa, jakby tworzenie ich bolało. Jednocześnie jej wzrok ciągle był nieruchomy, choć widziałam w nim zaskoczenie, ale też coś innego. Zafascynowanie? Oszołomienie? W końcu skomentowałam, że wydaje się dzisiaj intensywnie w coś wpatrywać. Pacjentka ocknęła się i po dłuższej chwili powiedziała: widzę siebie. Po chwili dodała: widzę siebie patrzącą na panią!

Uderzyła mnie konkretność, ale też podwójność tego komentarza. Pacjentka dosłownie widziała siebie, swoje odbicie zamknięte w małej ikonie, dzięki możliwościom aplikacji, z której korzystałyśmy. Mówiła do mnie monitorując jednocześnie swoją twarz, dzięki czemu mogłam na chwilę powiązać strumień uczuć przepływających przez nią w trakcie sesji, z wyrazem jej twarzy zmieniającym się pod wpływem afektów. W tym sensie nie było to stateczne odbicie, lecz obraz ruchomy. Wydawała się bardzo poruszona, dotknięta poczuciem żywości swojej twarzy. Nagle również we mnie pojawiła się przejmująca świadomość, nie tylko samej siebie, ale też swojego obrazu na ekranie. I tak oto trwałyśmy – ja, ona, nasze dwa ruchome odbicia – jak w gabinecie luster. Czy byłyśmy uwięzione w swoich odbiciach? Jak narcyz z obrazu Caravaggio, który nie może oderwać wzroku od samego siebie?

Ten rodzaj patrzenia na samego siebie może faktycznie przywodzić na myśl tematykę narcystyczną. Porażka odpowiedniego odzwierciedlenia w fazie ponownego zbliżania, może powodować zniekształcenie obrazu self – kompensacyjną formację chroniącą przed przytłaczającą świadomością bycia podatnym na zranienie. Odwracamy się wtedy od możliwości kształtowania pełnego, prawdziwego self, na rzecz konstruowania obrazów, zgodnych z tym, co chcą w nas zobaczyć inni. Obrazy te są jednak bardziej stateczne, sztywne, jak postać na fotografii uchwycona tylko z jednego profilu, ze źle wykadrowanym uchem lub stopą. Fragment, który mylnie można odczytać jako całą postać.

Nie miałam jednak poczucia, że pacjentka zainteresowana jest swoim obrazem, moje skojarzenia biegły raczej do wcześniejszych rozwojowo momentów. Może to dlatego, że w przeciwprzeniesieniu ogarnęła mnie ogromna czułość, którą znam z patrzenia na moją własną córkę

i jej proces stawania się.

Co widzi niemowlę, kiedy patrzy na twarz matki? Twierdzę, że głównie widzi wtedy siebie. Innymi słowy, matka patrzy na dziecko i to, jak ona wygląda, ma związek z tym, co widzi w dziecku – pisał Winnicott, czyniąc zagadnienie bycia widzianym tematem swojego artykułu o lustrzanej roli matki. Czy można sparafrazować jego wypowiedź, pytając: co widzi pacjent kiedy patrzy na twarz analityka, i co może zobaczyć patrząc jednocześnie na swoją twarz? W psychoanalizie lacanowskiej faza lustra to określenie opisujące zjawisko, dzięki któremu dziecko zaczyna rozpoznawać siebie jako odrębny od matki obiekt. Stadium zwierciadła można zatem rozumieć jako fazę identyfikacji, w psychoanalitycznym znaczeniu tego słowa, czyli jako zmianę zachodzącą w osobie wówczas, gdy zaczyna rozpoznawać swoje własne odbicie w lustrze, wchodząc na drogę integralności swojego ciała, rozpoznawanego od teraz jako całość i jedność. Może to zadziać się tylko wtedy, gdy obok znajduje się druga osoba, drugi myślący umysł, która powtórzy mu: „tak, to właśnie ty”.

Myślę, że pacjentka miesiącami przeglądała się w mojej twarzy, gdy trzymałam w swoim umyśle jej obraz jako żywej, odrębnej istoty, wbrew poczuciu martwoty, które tak często zalegało między nami. Jednocześnie dopiero zobaczenie samej siebie w momencie bycia jednocześnie w relacji ze mną, pozwoliło jej z całą mocą doświadczyć bycia żywą, a jednocześnie odrębną. Wydaje się, że nie było to jednak przytłaczające, nagłe doświadczenie swojej odrębności o jakim pisała Frances Tustin, przywołując stany autystyczne u swoich neurotycznych pacjentów. Raczej świadomość, zamykająca się w słowach „oto ja – obok Ciebie”. Stąd, przypuszczam, jej poruszające zdanie, podkreślające dwie części tego doświadczenia: widzę siebie, widzę siebie patrzącą na panią. Winnicott pisał przecież: *psychoterapia działa wówczas jak złożona pochodna twarzy, która odbija to, co ma być widziane.*

Skonfrontowana z doświadczeniem pacjentki spojrzałam też na samą siebie. Istnieje przecież w internetowej sesji również obraz mojej twarzy patrzącej na pacjentkę. Twarzy, której nigdy wcześniej nie dane mi było oglądać w tej sytuacji. Z zaskoczeniem zobaczyłam w jaki wyraz układają się moje rysy, gdy zamyślam się głęboko, będąc częścią analitycznego pola, jednocześnie nie mogąc czasami powstrzymać się przed zerknięciem na swoje odbicie. Może moja narcystyczna część chce zajrzeć w lustro i zobaczyć jak wyglądam jako terapeutka? Czy są pacjenci, z którymi robię to częściej, odbierając ich projekcje?

O tym jak sytuacja pandemiczna skonfrontowała nas z przeróżnymi lękami, ograniczeniami, ale też możliwościami zmiany, napisano już bardzo wiele. Myślę, że w tym sensie możemy przeglądać się w rzeczywistości jak w lustrze pokazującym rzeczy, które dotychczas miały być ukryte. Moje myśli nie biegną jednak do sytuacji globalnej, choć nie da się od niej uciec. Myślę raczej o intymności sesji, która, wydawało mi się, uległa zaburzeniu, gdy z konieczności wprowadzić musieliśmy „trzeciego”, tym razem pod postacią technologii. Okazuje się jednak, że każda przestrzeń otwiera drzwi do innego rodzaju doświadczeń. Jak bohaterka powieści Christelle Dabos „Lustrzanna”, która przez lustra przechodziła do nieznanych światów, nie bardzo odległych od jej

teraźniejszości, a jednak pełnych innych doświadczeń i ludzi. Warunkiem była jedynie odwaga zmierzenia się z własnym odbiciem, zobaczenia swojej twarzy bez zniekształceń, w innym przypadku lustra się zamykały, a bohaterka zastygała, patrząc jedynie na swoje odbicie.